Ner 9. — 21 Stycznia.

Rok 1830. — Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 21 *Stycznia* 1830.

Cena zboża na targowisku w dniu 18 i 19 b. m. na Kleparzu, w 4 i 3 gatunkach była następuiąca:

		1		2		3		4	
		Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec	Pszenicy	15	15	14	15	13	—	12	—
,,	Żyta	10	15	9	15	9	—	8	—
,,	Jęczmienia	7	15	6	15	6	—	5	15
,,	Grochu	10	15	9	15	9	—	—	—
,,	Owsa	4	15	4	20	4	15	—	—
,,	Jagieł	22	—	21	—	20	—	18	—
,,	Rzepaku	24	—	20	—	19	—	18	—

Loterya Liczbowa, ciągnienie N. 382.

We środę wyciągnięto z koła następuiące Numera:

38 — 7 — 77 — 9 — 51.

Polityka.

IX. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

PRUSSY. *(Z Berlina 12 Stycznia.)* Dziś przejechał tędy goncem z Paryża do Petersburga kamerjunkier cesarsko rossyjski xiąże Wołkoński.

FRANCYA. *(Z Paryża 4 Stycznia.)* Posiedzenia izby deputowanych rozpocząć się mają 2 Marca; wyrok królewski zwołuiący takowe na dzień powyższy, w krótce ogłoszony zostanie; dziennik *Posłaniec Izb* zapowiada go na dzień jutrzeyszy w Monitorze.

GRECYA, *(Z Tulonu 24 Grudnia.)* Dziś odpłynął z tąd wojenny okręt, wiozący dla Grecyi 500,000 franków; dniem pierwey odpłynął inny z 14000 koszul dla Greków. (Pewnie dla woyska...)

PORTUGALIA. *(Z Londynu 1 Stycznia.)* Sądy amerykańskie w sprawie pomiędzy posłem D. Miguela i sprawującym interessa Dony Maryi da Gloria wytoczonéy: »*o wydanie papierów dyplomatycznych przez drugiego pierwsze-* »*mu, z powodu wiadomego uznania Don Miguela przez Sta-* »*ny zjednoczone Ameryki północnéy.*» wydały wyrok tey treści: »*że gdy zjednoczone stany, nie prawowładztwo* (legiti- »mité) *Don Miguela, lecz tylko jego rząd* de facto *uzna-* »*ły; przeto sprawuiący interessa D. Maryi da Gloria, nie* »*jest obowiązany oddawać swoich papierów posłowi D. Mi-* »*guela.*» —

BRAZYLIA. *(Z Londynu 1 Stycznia.)* Listy z Rio Janeiro pod d. 1 Października donoszą, że tam wielkie czynią przygotowania na przyjęcie przyszłey cesarzowéy; szczególniey zaś odznaczają się w tey mierze Francuzi, którzy przez pamięć na Xięcia Eugeniusza Beauharnois byłego vice-króla włoskiego, Oyca nowozaślubioney, wystawili tam na placu S. Franciszka wspaniały kolos, zupełnie podobny temu, jaki stoi na placu *Vendome* w Paryżu.

TURCYA. *(Z Konstantynopola 11 Grudnia.)* Poseł ro-

syyski Pan Ribeaupierre iest tu co chwila spodziewany. — Porta wysłała właśnie jednego z wielkich urzędników woyskowych, dla przyjęcia go w Dardanellach. Główna kwatera jenerała hr. Diebitscha, znayduje się ciągle w Burgas od d. 30 Listopada. Basza Skutary iest w zupełnym odwrocie do swojego baszostwa.

BIJOGRAFIA TEGOCZESNA.

KRÓTKI RYS ŻYCIA ZYGMUNTA BARONA PRAUN.

Ledwo kolebkę porzucił,
Mistrzów wyprzedził do mety;
Jakby zjawienie komety
Błysnął, zdziwił i zasmucił.

J.... M.....

Zygmunt baron Praun, młodzieniec dziewiętnastoletni zgasły w samym rozkwicie swey młodości, d. 5 stycznia r. b. w Krakowie, należy do tych rzadkich zjawisk piękney natury, które tylko istotnie ZABŁYSNĄ ZDZIWIĄ i ZASMUCĄ.— *Nieszczęsciem tey powszechney matki naszey jest: że co z jey ręki naydoskonalszem wychodzi, to zwykle niestety! prędko znika! — Nadzwyczayny, niesłychany geniusz tego młodzieńca, od skończonego zaledwie roku życia, rozwijający się z nadprzyrodzoną, że tak powiedzieć trzeba gwałtowną szybkością, przechodzi wyobrażenie ludzkie. Podanie szczegółów jego życia, ledwieby w części na wiarę zasługiwało, gdyby niepochodziło z ust światłego wiarogodnego męża, Mentora i Towarzysza jego podroży; które nam udzielone, dosłownie umieszczamy.*

»Zygmunt Maxymilian, Wilibald, Otto, Praun, urodzony w Tyrnawie na Węgrach 1 Czerwca 1811 roku, pochodził z dawney szlacheckiey rodziny, jeszcze r. 1535 do godności baronatu wyniesioney. Babka jego należała do rodu sławnych *Pons de Leon* grandów hiszpańskich.

»Od urodzenia swego, okazał tak jawną żądzę do nau-

ki, że oyciec uyrzał się bydź przymuszonym kazać go uczyć czytać i pisać, mającego zaledwie półtora roku!..... — Kiedy minęło mu dwa lata, taki iuż w tych dwóch przedmiotach zrobil postęp, że d. 1 Czerwca 1813 (w samę rocznicę urodzenia) przyięto go do główney szkoły kraiowey w Tyrnawie. Po szeciumiesięcznem uczęszczaniu do teyże, gdy miał prawie półtrzecia roku, uzyskał na publicznym examinie w niemieckiém i węgierskiém czytaniu i pisaniu, w historyi pisma S. i w początkowych zasadach artymetycznych nad siedmdziesięciu swojemi w potróy i poczwór starszemi społuczniami, pierwszą nagrodę i do trzeciey klassy za zdatnego uznanym został.

»Z ukończeniem lat trzech i dziewięciu miesięcy, skończyl trzecią i czwartą klassę w główney szkole narodowey miasta Tyrnawy, i na ostatnim examinie 17 Marca 1815 r. odbytym, z nauk czytania i pisania po niemiecku, węgiersku, po łacinie, slawacku i francuzku, historyi naturalnéy i powszechnéy w piśmie S. i rachunkowości z ułamkami, nad studwudziestu czterema spółuczniami odniosł pierwszą nagrodę i przeszedł do łacińskiey szkoły w Collegium benedyktynów. — W tychże czasach, postępy jego w rysunkach, fechtowaniu, tańcu, jeździectwie, strzelaniu do celu z pistoletów, w grze w warcaby i billard, zbudzały podziwienie; — naywiększe atoli uczynił w muzyce. Z dwoma laty upłynioney, dziecinney tey młodości, zaczęto go uczyć na skrzypcach; z których od pół roku sam wydobywał tony; i tak nagle poymował tę boską sztukę, że maiąc pół trzecia roku, po pierwszy raz wyprawił matce swey *serenadę* w dniu jey urodzin, na czele czternastu instrumentów. Po skończonych trzech latach,, zawieziony do Wiednia, dał pierwszy publiczny koncert w cesarskim teatrze dworskim na dochód inwalidów. — Rozmaite sztuki muzykalne, które młody Praun pod czas wzwyż rzeczonego examinu d. 17 Marca 1815. r. odegrał; takie zrobily wrażenie na dyrektorze szkół i prezydencie miasta Tyrnawy, że go do gazet wiedeńskich podali jako nadzwyczayny *fenomen* i przez ta-

kowy artykuł z własnym podpisem, po pierwszy raz publicznym go uczynili.

»Przez czas chodzenia do szkół łacińskich, w których zawsze naypierwszą zaszczycany bywał nagrodą, uczył się osobno języka francuzkiego i szybkie czynił postępy we wszystkich wyżey wyrażonych umiejętnościach.

»Gdy skończył cztery lata, z wielką trudnością przychodziło wygrać z nim partyą warcabów. Pewien stary officer przyjaciel i niegdyś towarzysz broni jego oyca, przegrawszy z nim pewnego wieczora wszystkie partye, uniosł się gniewem i przykre słowo powiedział zwycięzkiemu malcowi. — Obrażony chłopczyna, porywa się od stolika, potrąca szachownicę i wyzywa starego wojownika na pojedynek. Zdziwiony weteran, sam niewiedział czy ma się śmiać, czy gniewem stracić małego; lecz na mignienie dane sobie od oyca, który chciał doświadczyć wytrwałości chłopczyny, przyjął wyzwanie, i wyznaczono na to godzinę ranną nazaiutrz. — P i s t o l e t y w obecności obu zapasników były prochem i kulmi ręką oyca ponabijane; atoli pod czas kiedy mały chłopczyna, wyszedł do pobocznego pokoiu, prosząc oyca aby mu jeszcze pozwolił kilka liter z pożegnaniem do matki, na przypadek śmierci napisać, kule z pistoletów wyciągnione zostały. Za powrotem do sali, mały bohatyr chwyta za pistolet stawa na swoiem mieyscu i woła na przeciwnika, aby jako wyzwany strzelał. — Zbladły i drżący.... dostał atoli mężnie placu i po nastąpionym wystrzale, gdy poczuł że nie iest rannym; wróciło w niego życie, wystąpiły na twarz rumieńce i w tedy rzuciwszy zaiskrzony wzrok na starego officera, wystrzelił, — officer udał że jest raniony i zaczął narzekać na ból; — w ten czas dobroć serca, wzięła przewagę nad zapałem dziecięcia. — Zygmuntek rozpłakał się z żalu; i dopiero oyciec dawszy mu uczuć w łagodnych wyrazach jego zbyteczną popędliwość i utuliwszy w płaczu, sam go ze łzami ucałował i starego przyjaciela przeprosić kazał. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Poezya.

LECHIADY WORONICZA

PIEŚŃ I.

(Dokończenie.)

A ieźli przetrą oczy wśród marnego wrzasku,
  Hela ie trafnie zwraca garścią piasku;
Głaszcze dumę kadzidłem, prywatę nadzieią,
  I bliską chlebów wysłużnych koleią —
Obmierzłym samolubom wlewa duszę z ciosu,
  Skrzeplą na związki powszechnego losu;
Byle im utrefiony włosek nie spadł z głowy
  Siebie i braci przedadzą w okowy. *)
Tym mierziąc cnotowlewczy pokarm własnéy matki,
  Smakiem mózg obcey zawraca rogatki:
Dumni! że tam zmieniwszy i mowę i serce,
  Zywcego gniazda nikczemni oszczerce,
Zagładziwszy przyrodnią cechę obyczaiów,
  W obcych przewierzgli firców i rataiów; —
Owych sztucznieyszym Jędza przemysłem podchodzi,
  Wyższe nad ludzi iestestwo z nich rodzi:
W sobie widzą oyczyznę, w sobie iey zaszczyty,
  Lud im uklękać winien pospolity;
Oni władzców sadowić i władzcami władać,
  Nietknąć ciężaru, a wszystko posiadać:
Niech ieno kto zawini ich żądzom i dumie,
  Swiat się zagrzebie w popiołach i rumie:
Choćby przyszło .... i na klęczkach prosić!

. . . .

Widzisz te matkobóycze, w ręku ich oręże?
  Wieleż niewinnych głów niemi polęże!
Otaczaią ich w koło służalce nikczemni,
  Radą, ięzykiem, powstaną naiemni,
Hela im chwatkim szmalcem namazuie ręce,
  Wskromney za zwrotne usługi podzięce.
A kiedy chytrą sztuką swego dokazała,
  I miliony ofiar zgotowała,
Pochichuiąc złośliwym uśmiechem wesoła,
  I zbóczym zyzem tocząc wzrok do koła,
Łup gotowy i wieczną zwady kość wskazuie,
  Ciała bez duszy krukom zostawuie —

---

*) Matkę i braci przedadzą w okowy.

Próżno ie w smutnym zgonie duch szlachetny cuci;
  Zewnątrz bezbronni! a wewnątrz otruci!
I tak, których pożercze wieki niepożyły,
  Ani tysiące narodów zwalczyły,
Jedna złośnica wątku zguby ich dopłata
  Pryska z radości — i w piekła ulata!
Błądzę—li? czy się walą tey świątyni ściany,
  I świat upadem kołysze zachwiany?
Ziemia się pod nogami moiemi rozdziera!
  O! iakiż odmęt przepaści otwiera!...
Jakież wulkany lawą ognistą ziewaią—
  Wszystkie żywioły płoną i znikaią!..,
Co widzę?.. twóy następca pięćdziesiąty czwarty
  Nędznie polega z twych znamion odarty!..
Jesso! o! wielki Jesso—dokąd mię porywasz?
  Co za widoki okropne odkrywasz!...
Tenli kray?... "Chciał domawiać, lecz słowa przecięte
  Uwięzły w krztani—zwarły usta święte;
Cała się chylącego starca twarz zmieniła,
  Głowa rozchwianym włosem naieżyła;
Padł w zachwycie na ręce zbladłych ofiarników
  Wśród zaięknanych wrzasków i okrzyków.
Piersi bóstwem rozdęte coraz się wzdymały,
  Oczy zbłąkane srogi wzrok miotały;
I usta zapienione i drgaiące członki,
  I rzutne ciała całego uchronki,
Wskazywały okropne w zachwycie widziadła,
  Na które drżała dusza z sił opada.
W tem się krwawy od wschodu obłok w krąg zatoczył
  I wnet okropną nocą się zamroczył;
Zadrżała hukiem ziemia, a echa z pod ziemi
  Ozywały się głosami różnemi,
Wycia psów, rżenia koni, orężników szczęki,
  Niewiast i dzieci pomięszane ięki:
A iakby świat obalić chciały wszystkie bogi,
  Nowe napędzał strach za strachem trwogi.
Gwizdnął z granitnych więzów krępaku posady
  Głośny bóg Sławian Pogwizd wichrowłady—
I na cypeł Krywanu wzniosłszy się z łoskotem,
  Struchlałey ziemi zagroził wywrotem.
Tęcza mu niskrzała rąbkiem biodra święte,
  Pryskały gniewem policzki rozdęte,
Chmury wrzące podnożek ze drżeniem nosiły,
  Zalewne burze w ręku się rodziły.
W koło niego w iaskiniach wichry zaryczały,
  Jęknęły góry i sterczące skały!

A on poświstnem berłem strzaskawszy zawory
W krzemiennych bokach Repy i Jawory,
Oddaiąc na łup smutny niebotyczne Tatry,
Spuścił warczące na łańcuhach wiatry;
Te rozszalone pierwszym nabytkiem swobody
Rozdarlszy paszczę skalistey zagrody,
Hartownym łbem strzaskały cypel Tymanowy,
I nasterczony marglem kark koprowy.
Zaszumiały szelestem okropnem urwiska:
Wstrząslszy morskiego oka topieliska,
Legły na babich górach topole i sośnie
Od swych prawnucząt płakane żałośnie,
I dumney magierzanki modrzewy odwieczne,
I beskidowe cisy iadoleczne,
I limby pięciowąse w samym wieku kwiecie
Nie ostały się na Mugury grzbiecie;
Toż swierkorodney Tupny żywiczne wierzchnice,
Bratnich Szlązaków pierwotne granice,
Kędy Wisła w kolebie igraiąc wśród trzciny
Wzrasta na ksienią słowackiey krainy;
I cały dumnych Tatrów wieniec drzewowłosy,
Wieki przeżywszy, martwe zaległ stósy.
Skrzepłe śniegi w tysiące wezbrawszy strumieni,
Niosąc na Wislę tramów i kamieni, (1)
W nową postać poziome przybrały niziny,
Z wądołów góry, z gór tworząc doliny.
Ryczał skot rozegnany na błędne usterki,
Ostatni posag omdlałey pasterki.
A tak żałosny widok ukazawszy światu,
Z rozoranego królestwa Karpatu,
Godne Pogwizda syny za iednym odwrotem
Na łysey górze zagrzmiały tarkotem.
Już tam na pniu nie uyrzeć pożywnéy buczyny,
Ni krępych wiązów, ni spławney iodliny;
I sam Lela Polela kościół (strach powiedzieć)
Nie mógł się w starem siedlisku osiedzieć.
Swięta góra odartych ozdób swych płakała,
Drżącem płaszczyznom zgon zapowiadała.
A tu iuż plac się nowy otworzył do sławy
Dla drzewołomców zhukaney obławy —
Na trzysta mil równina sławaków roztwarta,
O brzeg bursztynny bałtyku oparta,
Godnieyszem bydź się zdała dla nich boiowiskiem,
I w czystem polu męztwa widowiskiem.